



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

DZIENNIK POLSKI

31-072 KRAKÓW

ul. Wielopole 1

Nr 40 17-02-94 z dn.

DA Nie wiem, czy można już powiedzieć, że za sprawą Giovanniego Pampiglione zrodziła się w Krakowie moda na teatr włoski, ale na pewno zyskał on sporą popularność. Być może za sprawą uroku osobistego reżysera, być może dla łatwości i lekkości z jaką we włoskiej komediowej tradycji teatralnej podejmowano najbardziej tragiczne tematy. Pustota, niefrasobliwość, hedonizm panoszą się w tym teatrze wprost nieprzyzwyczajenie. To one zdają się brać zawsze górę nad złem, a jeśli dzieje się odwrotnie, to zło właśnie z nich się rodzi.

Po zabawie z commedia dell'arte w spektaklu „Venezia, Venezia” na Scenie Kameralnej Starego Teatru, Giovanni Pampiglione wyreżyserował teraz w Teatrze Słowackiego przedstawienie zatytułowane, także z włoską, „Amori”, wg „Wenecjanki” An-

Italofilia

nima Weneckiego z XVI w. Premiera poprzedziła dzień św. Walentego i stało się tak przecież nie przypadkiem, bo już sam tytuł zdradza romansową treść.

„Amori” jest przedstawieniem lekkim, łatwym i przyjemnym, mimo drastycznego zakończenia. Jego scenografia świetnie „rymuje się” z wystrojem teatru, otwarcie wręcz z niego korzysta, podstawiając widzom ich lustrzane odbicie, jako że odgrywane sceny to „historia prawdziwa”, inaczej rzecz biorąc, każdego z nas dotycząca. Komuż bowiem obce są miłosne namiętności, zazdrość czy żądza podbojów i przygód? Jednak ta „historia prawdziwa”, zaanonsowana

krótkim, trochę niepotrzebnym prologiem (jako że sztuka ta nie ma ani epilogu, ani morału, ani nawet szczęśliwego zakończenia), odsyła wyobraźnię widza nie tylko w świat renesansowego konwenansu, ale też wyraźnej konwencji włoskiego teatru ludowego. Chociaż rzecz dotyczy namiętności, jakim oddaje się szlachta, to przecież aranżerami miłosnych schadzek, dyskretnymi — albo i nie — świadkami namiętnych uniesień swoich państwa są służące i prosty gondolier. W przedstawieniu Pampiglione te postaci zaistniały najpełniej. Ich prostacki dowcip bawił bez roszczenia sobie pretenzji do jakiegokolwiek wyrafi-

nowania. To z nimi rymowała się postać młodego szlachcica, „ślicznego chłopczyka”, obiektu pożądania weneckich dam. Lekko i z wdziękiem zagrał tę rolę Leszek Zduń, bodaj jeszcze student krakowskiej PWST.

Wszystkie te zwady miłosne zakończone dość nieoczekiwanie — zważywszy konwencję przedstawienia — brutalnym mordem, w miarę miło się ogląda, ale dość trudno doszukiwać się w nich „historii prawdziwej”. To znowuż tylko zabawa teatrem, która zapewne zyska sporą popularność.

MARIA WAŚ-KLOTZER

Teatr im. Słowackiego: „Amori” wg „La Venexiana” Anonima Weneckiego, przekł. J. Adamski, reż. G. Pampiglione, scen. K. Wiśniak, muz. G. Fauré, premiera 11 lutego 1994 r.